

**Cena**  
 Redakcja: tel. 11 48, 11 2114 (dawniej Karłowicz) Nr. 2  
 Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.  
**WARTOŚĆ PRENUMERACY:**  
 Półrocznik 1000 zł, rocznik 2000 zł. Cena pojedynczego numeru 50 gr.  
 Od dnia 1 stycznia 1938 r. stawka zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2,50 miesięcznie lub 7 zł kwart. (przy zapłacie góry).  
 Prenumerata zagranicą 4 zł 50 gr. Artykuły wydane bez komentarza bez zastrzeżeń uważane są za bezstronne. Redakcja nie odpowiada za skutki i odpowiedzialność, podlegającą im autorom.

# Przegląd

Przedruk tekstu t.j. 1-ma strona 0, 2-a w m-m 1 tam, str. 5 tam; w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., swyca. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr.; za wyjątkiem, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsza ogłoszenia 1,20 gr., 24 godzin, 1 str. Ogłoszenia dwukolorowe 50 proc. drożej, ogłoszenia zagranicą nie i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.  
 Za 1 w. m-m w 1 łamie 75 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowe klasycznym 1 zł. Za termin druków i troję ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 622,850. Opłata pocztowa ulaszona gotówką.

Rok XIV Nr. 258

Łódź sobota 17 września 1938 r.

## Czechosłowacja pozwala wyjeżdżać Niemcom sudeckim bez majątku.

### Ojciec św. błogosławił akcję Chamberlaina

Wiedeń, 17. 9. — Skutkiem wprowadzenia stanu wyjątkowego na obszarze sudeckim oraz panujących tam zamieszek, Niemcy sudeccy przekraczają od wczoraj coraz liczniej granicę czesko-austriacką. Zamożniejsi z nich osiedlili się w Wiedniu podczas gdy dla emigrantów uboższych, którzy znaleźli przytułek w wioskach austriackich, założone zostaną wkrótce obozy w Austrii Dolnej i Górnej w ilości 5 do 6. W Wiedniu powstała również centrala dla spraw uchodźców z Czechosłowacji.

**ZATROSKANA POSTAĆ PIUSA XI.**  
 MIASTO WATYKANSKIE, 17.9. Inicjatywa Chamberlaina w sprawie spotkania z Hitlerem wywarła w sferach watykańskich jak najlepsze wrażenie. Stolica Apostolska obdarza zawsze najlepszymi życzeniami wszelkie wysiłki skierowane ku zapewnieniu pokoju świata. Dlatego też Ojciec św. w ciągu dnia wczorajszego przy okazji różnych audiencji prywatnych niejednokrotnie z żywą sympatią wspominał krok Chamberlaina życząc mu pełnego powodzenia.

W każdej chwili. Mosty te są izolowane i otoczone drutami kolczastymi. W ostatnich godzinach służba kolejowa na terenie Sudetów została zmilitaryzowana i uzbrojona. Aresztowania i poszukiwania broni w miejscowościach czysto niemieckich przeprowadzane są obecnie przez żandarmerię posiłkowaną przez uzbrojone oddziały wojskowe. Wszystkie fabryki należące do Niemców zostały podczas czwartku obsadzone przez załogi wojskowe.

### INCOGNITO W EGER.

BERLIN, 17. 9. — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Eger: wczoraj w godzinach rannych Konrad Henlein, któremu towarzyszyło dwóch posłów niemiecko-sudeckich, przeprowadził szereg rozmów z przebywającymi w mieście przywódcami partii, po czym opuścił Eger, udając się w nieznanym kierunku.

### NIEMCY O HENLEINIE.

BERLIN, 17.9. — Niemieckie czynniki oficjalnie stwierdzają, że Henlein nie znajduje się na terenie Niemiec, przekroczenie zaś przez niego granicy w obecnej chwili jest niemożliwe. Po wysłaniu kryjówki Henleina w Eger natychmiast silne oddziały policji udały się na miejsce, celem dokonania aresztowania. Henlein, jednakże w ostatniej chwili uciekł w niewiadomym kierunku.

### 300 tys. koron zapisał ks. Hlinka sierocińcowi w Rużomberku

BRATYSŁAWA, 17.9. — Dokonano otwarcia testamentu zmarłego niedawno ks. Hlinki, wodza duchowego Słowaków. Okazało się, że zmarły pozostawił wszystkie swe oszczędności w sumie 300.000 koron sierocińcowi w swym mieście rodzinnym Rużomberku. Ks. Hlinka w swej ostatniej woli we wzruszających słowach pisał, że sam będąc od młodych lat sierotą, wie do brze, jak smutną jest dola dzieci, pozbawionych rodziców.

### OWACJE NA CZĘŚĆ CHAMBERLAINA.

LONDYN, 17.9. — Wczorajsza audycja premiera Chamberlaina u króla trwała przeszło godzinę. Dotychczas nie wiadomo dokładnie, co było przedmiotem rozmowy, w tutejszych kołach politycznych twierdzą jednak, że Chamberlain poinformował króla o wynikach swej podróży do Niemiec oraz zapoznał go z aktualną sytuacją. W czasie drogi powrotnej z pałacu Buckingham był premier brytyjski ponownie przedmiotem gorącej owacji ze strony zebranej na ulicy publiczności.

### CZEŚCI WYPUSZCZAJĄ NIEMCÓW,

BERLIN, 7.9. — Jak donoszą z nadgranicznych miejscowości, liczba uciekinierów przedostających się przez granicę wynosi siła podczas czwartku kilka tysięcy osób. Władze graniczne czeskie nie czynią uciekającym żadnych trudności, nie pozwalając jedynie przenosić ze sobą majątku ruchomego.

## Wicepremier Kwiatkowski odbędzie w Krakowie szereg narad politycznych. Akcja przedwyborcza w pełni.

WARSZAWA, 17. 9. — Wicepremier i minister skarbu Kwiatkowski przybył do Warszawy dopiero w połowie przysięg tygodnia. Dziś jednak wicepremier opuszcza Krynicę i zatrzyma się na kilka dni w Krakowie, względnie w Owczarach, swojej posiadłości wiejskiej pod Krakowem.

W kołach poinformowanych słychać, że w czasie swego pobytu w Małopolsce odbędzie wicepremier szereg narad i konferencji politycznych, mających bezpośredni związek z aktualną sytuacją przedwyborczą. Wicepremier Kwiatkowski uważany jest za jednego z głównych autorów obliczonego na dłuższą metę planu politycznego, zmierzającego do pacyfikacji i normalizacji stosunków w kraju. Stąd też wicepremier, jak świadczy jego ostatnie wystąpienie prasowe, rozwija żywą działalność, mającą na celu skłonienie stronnictw opo-

zyjnych, przynajmniej niektórych, do wzięcia udziału w wyborach. Należy podkreślić, że w akcji tej znajduje wicepremier licznych ochotników w pewnych kołach outsiderów politycznych, którzy nie szczędzą czasu i wymowy, aby niektóre czynniki polityczne skłonić do jakichś ustępstw, do jakiegoś kompromisu.

### MUSSOLINI ODPOCZYWA.

RZYM, 17.9. — Zwracając uwagę, że mimo napiętej sytuacji Mussolini nie przerwał swego odpoczynku w Rocca-delle-Camitate, dokąd wyjechał samochodem w poniedziałek. Na niedzielę został zapowiedziany przyjazd Mussoliniego do Tryjestu. Nie stoi to jednak w żadnym przyczynowym związku z obecną sytuacją, ponieważ przy-

Dla uciekinierów przygotowywane są w kilkunastu punktach specjalne baraki. Ludność z czeskich miejscowości strategicznych zostaje wysiedlona. Na drogach żołnierze czescy wznoszą barykady i zapory z drutów kolczastych. Kilka ważnych mostów, — jak na przykład w Loben — zostało przygotowanych do wysadzenia

### „DELEGALIZACJA“.

W związku z artykułem „Gazety Polskiej o „delegalizacji“ stronnictw opozycyjnych, pisze dzisiejszy „Kurier Polski“: Partie polityczne są organizacjami legalnymi. „Delegalizacja“ może zatem oznaczać tylko odebranie im znamion legalności i prawa do jawnego działania. Zapewne jest to ostrzeżenie pod adresem tej drugiej kategorii opozycji „zakrzepłej w partykularyzmie i rozszalałej w sobiepaństwie“, aby nie biorąc czynnego udziału w akcji wyborczej, nie zechciała równocześnie organizować bojkotu wyborów.

### KTO PROWADZI WYBORY?

Nad prawidłowym przebiegiem i nad całą techniczną stroną wyborów czuwa sam premier i minister spraw wewnętrznych gen. Składkowski. Najbliższym jego pomocnikiem i zastępcą w akcji wyborczej jest p. wiceminister Nakonecznikow-Klukowski, a w dalszej hierarchii urzędowej oczywiście p. dyrektor departamentu politycznego Żyborcki. Wielu urzędników i funkcjonariuszy ministerialnych zostało przydzielonych specjalnie do prowadzenia agend wyborczych. P. premier odbył wczoraj odprawę wofewodów, udzielając wskazówek i instrukcji w sprawie wyborów. W najbliższych dniach odbędzie się w poszczególnych województwach odprawy starsotów, a ci z kolei odbędą odprawy wójtów i sołtysów. W ten sposób uruchomiony będzie wkrótce cały aparat administracyjny na rzecz przygotowania wyborów.

## CHAMBERLAIN W MONACHIUM



Premier Wielkiej Brytanii Sir Neville Chamberlain (w kapeluszu) w towarzystwie min. spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropa (bez kapelusza) na lotnisku w Monachium.

## ŚMIERTELNY UPADEK ZE SCHODÓW w pierwszym dniu urlopu

ZDUNSKA WOLA, 17.9. — Onegdaj 43-letni Szumel Stanisław, pomocnik maszynisty, zatrudniony w Karsznicach wychodząc z mieszkania we wsi Krobanówek 43, poślizgnął się z piątego stopnia schodów i upadł głową na posadzkę tak niebezpiecznie, że nekja czaszki wskutek czo-

go nastąpił zgon. Wezwany lekarz stwierdził śmierć. Sp. Szumel, emeryt PKP, przybył do Karsznic z Wołkowyska, woj. wileńskie w marcu 1938 r. i został przyjęty czasowo przez towarzystwo FDK. W tragicznym dniu Szumel otrzymał urlop i zamierzając odwiedzić krewnych w Wołkowysku.

### 94770 mieszkańców liczy Gdynia.

GDYNIA, 17. 9. — Według ostatnich danych statystycznych Komisariatu Rządu w Gdyni ludność miasta na dzień 1 września br. wynosiła 122.000 mieszkańców. W liczbie tej znajdują się również mieszkańcy czasowi t.j. ci, którzy przebywają w Gdyni przez czas dłuższy u krewnych lub znajomych. Mieszkańców stałych liczy obecnie Gdynia 94.770 osób, z czego na mężczyzn przypada 50.847, a na kobiety 43.922 osoby. Jest to więc jedno z nielicznych miast w Polsce, gdzie jest więcej mężczyzn niż kobiet.

Na 94.770 stałych mieszkańców przypada 91.766 osób wyznania rzymsko-kat. Inne wyznania nie odgrywają żadnej roli, gdyż liczba ich wynosi od kilkudziesięciu do kilkuset osób. Najliczniej reprezentowane jest wyznanie mojżeszowe, bowiem liczy ono około 1.700 wyznawców.

### Dolar 5.29

Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.29, funty szterlingi po 25.47, franki szwajcarskie 119.60, franki francuskie 14.30 i liry włoskie po 19.50.

## Bombardowanie portu w Almerii Zagadkowa cisza na froncie.

SALAMANKA, 17. 9. — Urzędowy komunikat powstańczej kwatery głównej stwierdza, że w piątek panował na wszystkich frontach zupełny spokój. W czwartek bombardowali lotnicy powstańczy obiekty portowe w Almerii.

nosi, iż w ostatnich dwóch dniach nie zszło na froncie nic godnego uwagi.

### KOMUNIKAT „RZĄDOWY“.

BARCELONA, 17. 9. — Komunikat z czelnego dowództwa wojsk rządowych do-

ZAPRZECZENIE. SALAMANKA, 17. 9. — Powstańcza rozgłośnia radiowa w Salamance zaprzecza podanej przez jedną z zagranicznych agencji wiadomości, jakoby do Ceuty przybyła z Bilbao komisja fachowców niemieckich, celem zbadania prowadzonych tam prac fortyfikacyjnych.

## Całe Tatry w śniegu. GWALTOWNE OCHŁODZENIE.

ZAKOPANE, 17. 9. — Gwałtowne ochłodzenie, jakie nastąpiło wczoraj po pogodnym deszczu, spowodowało w Tatrach obfity opad śnieży. Tym razem śnieg pokrył już nie tylko wyższe szczyty tatrzańskie, ale nawet lesiste regle, a

więc już od wysokości około 1100 metr. nad poziom morza. W godzinach popołudniowych nastąpiło wyjaśnienie, ukazując cały łańcuch Tatr, pokryty grubą powłoką śnieżną.



# Centrum produkcji upojnych zapachów. Kraina olejku różanego

## traci powoli swoich odbiorców.

**Kazanlik**, we wrześniu. U stóp południowych stoków Bałkanu (Starej Planiny w języku bułgarskim) i łańcucha Średniej Góry rozciągają się dwie kotliny, przez które płyną Tundza i Strema, dążąc do Masicy. Leżą tutaj dwa miasta, dwa centra produkcji olejku różanego: Karlowo i Kazanlik.

W obu niedużych kotlinach pola różane zajmują 7500 ha, czyli zaledwie 0,24 proc. powierzchni uprawnej Bułgarii, lecz są niezwykle charakterystyczne dla tego kraju i usprawiedliwiają piękną nazwę „krajiny róż”, jaką dajemy Bułgarii.

Łagodny klimat zasłonięty górami dolin stwarza idealne warunki dla hodowli krzewu różanego. Bałkan powstrzymuje ostre północne wiatry. Średnia roczna temperatura dochodzi w tych okolicach do 12 st. C. Toteż uprawa róż znana jest w Bułgarii od bardzo dawna.

Każdy wieśniak na tym terenie ma swoje półko różane, tak

jak u nas własne kartoflisko. Krzewy różane rosną tam rzeczywiście jak

nasze kartofle, szeregiem jeden za drugim w długich zagonach. Gdy nadchodzi czas kwitnienia, krzaki, dochodzące do 1 m. wysokości, obsypane są cudnym kwieciem: białym, żółtym lub czerwonym. Dolina wygląda wówczas prześlicznie jak barwny błyszczyący kwiecisty dywan. Czasami jedynie winnice przerywają ciągłość, dając plamę ciemnej zieleni. Istna barwna bajka różana! Zdaje się, że wszystko przybiera wówczas czar róży: skały, które widnieją w oddali i oczy i usta roześmiane mieszkańców. Słodki, miękki a jednak silny zapach przesyca powietrze. Dolina oszałamia bogactwem barw i woni. Wszędzie, nie tylko w ogrodach ale i w domu, w potrawach i winie znajdujemy ten mocny a słodki zapach róży — królowej kwiatów.

Zbiór kwiecia przypada na koniec maja i początek czerwca. Obfitość i jakość plonu zależy od wystarczającej ilości opadów atmosferycznych. Płatki różane wydają najwięcej olejku wówczas gdy deszczu było pod dostatkiem, a upały niezbyt dłużyły.

Zbiór odbywa się wczesnym rankiem, o wschodzie słońca, od 4-ej do 7-ej. Później południowe promienie słoneczne zmniejszają zapach kwiatów.

Pracę przy zbieraniu wykonywują przeważnie kobiety, bo wymaga ona dużo zręczności. Ktoś nieuważny ma wkrótce ręce pełne cierni i staje się bezużyteczny.

Dziewczęta zbierają różę do dużych koszy; następnie kwiaty zsypywane są do worków i gotowe do odwiezienia przez gospodarzy do fabryk w Kazanliku i Karlowie. Fabryka taka — to niewielki budynek 5 — 6 metrów wysokości o długości 25, a szerokości 6 metrów. Urządzenie również dosyć proste: wewnątrz odkryte podwórze, pod dachem natomiast kilka wielkich kotłów.

Proces wydobywania olejku również jest nieskomplikowany. Płatki różane w kotłach zostają prażone, stąd olejek eteryczny wraz z parą wchodzi do aparatu destylacyjnego. Następnie przez odziebianie para skrapla się, olejek jako lżejszy po niej pływa. W aparacie rozdzielczym następuje odziedzenie a następnie olejek oczyszczony spływa przy pomocy pomp ssących do specjalnych flaszek cynowych.

Na jeden gram olejku potrzeba 4 kg. płatków, a na jeden kilogram — 4.000 kg. płatków czyli 2 miliony kwiatów.

Stan dzisiejszej produkcji w stosunku do lat ubiegłych wykazuje spadek.

W 1907 do 1911 r. olejku otrzymano 3.200 kg.

W 1936 r. już tylko 2.400 kg.

Fakt ten tłumaczy się mniejszym zapotrzebowaniem tego pachnącego produktu na rynkach zagranicznych z powodu wynalezienia tańszego olejku syntetycznego na drodze chemicznej.

E. Z.



## Wielkie manewry Wielkiej Brytanii.



Wielka Brytania poszła za przykładem innych państw Europy i rozpoczęła wielkie manewry. Na zdjęciu: Atak czołgów w mgłę porannej, wspomagany przez piechotę.

## Dzielny emigrant polski uratował życie dziewczynie

Na powracającą z pracy polską dziewczynę dokonano w Ostricourt (Nord); wypadku, którego przebieg jest następujący: Panna Maria Orzechowska lat 21 wracała z pracy około godz. 11 w nocy do domu rodziców Cité du Bois Dion w Ostricourt. Gdy przejeżdżała koło krzaków, wyskoczył z poza nich jakiś mężczyzna i rzucił się na dziewczynę. Napastnik otoczył Orzechowskiej szyję drutem i zaciskał coraz mocniej. Biedna dziewczyna krzyczała o pomoc i walczyła z napastnikiem, który jednak silniejszy od niej, zaciskał drut na szyi coraz mocniej. Wreszcie Orzechowska zemdlała.

dwaj robotnicy polscy, a jeden z nich Tomaszewski niezwłocznie pośpieszył na pomoc. Przybiegli właśnie w chwili, gdy napastnik zduszoną i zemdloną Orzechowską łądował na rower, chcąc ją zawieźć w bezbezpieczniejsze miejsce. Tomaszewski rzucił się na napastnika, który widząc, że napad się nie udał, gdyż i drugi Polak nadbiegał z pomocą wsiadł na rower Orzechowskiej i zaczął uciekać. Za napastnikiem puścił się w pogoni na rowerze Tomaszewski. Tymczasem zaalarmowana żandarmeria zdołała na czas przybyć, tak że napastnik niejaki Hubert Parys z Wąhagnies został aresztowany niedaleko miejsca napadu.

Krzyki o pomoc napadniętej usłyszeli

## Maria Hempel - Gierdawa.

# SAM NA SAM Z ŻYCIEM

Powieść 75

## Siła przyzwyczajenia



Kiedy tragarz jest lunatykiem.

— A kto panią skierował do mnie właśnie? Przecież, jak pani już wiadomo, sporo tu jest inteligencji w ogóle...

— Ktoś zupełnie obcy, tutaj... Pierwszą lepszą osobę spotkaną zapytałam do kogo najlepiej skierować się po informację, bo chcę na stałe zamieszkać w Staszowie. Dano mi pana adres. I przyszedłam.

— No tak. Ale wie pani... nie rozumiem jeszcze dlaczego wybrała sobie pani właśnie Staszów?

— Powiedziałam panu już, że nie pociągają mnie wielkie zbiorowiska ludzkie, zagęszczone i przetłoczone. Chciałam prowincji. Wodziłam palcem po mapie, nie patrząc na nią, w pewnej chwili zatrzymałam palec i orzekłam, że tam właśnie pojedę. Spojrzałam — palec był akurat na Staszowie! Oto cała tajemnica!

— Dawno już pani udziela lekcji? Niemądre właściwie stawiam pytanie! Przecież pani musi być świeżutką maturzystką!

— Nie tak już bardzo świeżutką, jak się panu zdaje! Ale lekcji udzielałam od niedawna...

— Lubi pani to zajęcie?

— Jak czasem...

— To bardzo ważne, aby lubić swój fach — i tylko wtedy dobrze się pracuje.

— Pan lubi swój fach?

— Ponad wszystko. Inaczej nie wyobrażam sobie życia.

Maja spojrzała na zegarek.

— Ach, jak późno! Dzisiaj nie będę punktualną — obawiam się. Trzeba przyspieszyć kroku.

— Jest już pani niedaleko domu, wchodzimy na rynek przecież.

— Tak i w takim razie pożegnaj pana, bo pan tu skręca na lewo do siebie...

— Chętnie panią odprowadzę na samo miejsce, jeżeli pani pozwoli.

— Dziękuję, ale wołę nie. Niech mnie pan źle nie rozumie: mój przyjazd do pana wywołał pewną sensację — obito mi się to o uszy. Nie chciałabym, aby moje nazwisko łączono z jakimkolwiek tutaj w Staszowie — więc przezorniej będzie...

— W takim razie, moje uszanowanie pani — rzekł sztywno i oficjalnym tonem Przyłucki.

— Cieszę się, że spędziłam z panem kilka miłych chwil, dziękuję za nie i do widzenia... — podała mu rękę z najmiłszym swoim uśmiechem. Na chwilę spotkały się ich oczy. Przyłucki uśmiechnął się ledwo dostrzegalnie

„Jakiś podobny teraz do miniaturowej... — przemknęła przez głowę Maja myśli, szybka jak błyskawica. Serce zabiło w niej jak młot. Odwróciła się prędko i żywym krokiem podążyła dalej nie oglądając się za siebie.

Tymczasem Przyłucki stał dłuższy czas na tym samym miejscu i patrzył za Mają dopóki nie zginęła w uliczce po drugiej stronie rynku. Wtedy dopiero wolnym krokiem poszedł do domu, stwierdzając w myślach: „To nie może być ta z Wawic...”

XXI.

Pogoda się popsowała. Oziębilo się i zaczął padać drobniutki gęsty deszczyk, łączący szarą smugą ziemię z otwianym jednostajnym beznadziejnym niebem. Minął taki dzień jeden, drugi, trzeci — a barometr złośliwie nie ruszał się z miejsca.

Maja siłą rzeczy więcej przebywać musiała w domu, co było dla niej bardzo nieprzyjemne. „Nieprzeciętne ptaszyny” pozbawione wolności, jaką im dawał ogród, zachowywały się w mieszkaniu w sposób chwilami zupełnie nie do wytrzymania. Rwetes i harmider nie ustawał i nie było takiego miejsca do którego by odgłosy zabaw lub kłótni nie dochodziły. Maja z prawdziwą ulgą wychodziła na lekcje, pomimo, że kursowanie po rozmo-kłej mieścinie nie było ani łatwe ani rozkoszne. Kałuże, strumyki warkot płynące, lub szeroko rozlane, rozciapane błoto — stanowiły nieraz przeszkodę niemal nie do przebycia. Zapłakane kamienice i stragany wyglądały żałośniejsz niż w dni pogodne, kiedy słońce złotymi promieniami dodaje uroku najgłodszej nawet rudercze. Ciężkie chmury, stojące nisko nad ziemią zdawały się przytłaczać wszystko i wszystkich. Maja, skulona pod parasolką, przechodziła z lekcji na lekcję, a wróciwszy do domu przebiegała się musiała, bo jednak wszystko na niej było przemoczone.

Nie zapomniała jednak o Zuzi, która bez względu na pogodę, wypędzała gęsi na błonie. Była jednak teraz ciepło ubrana, a Maja przynosiła jej po południu w termosie gorące kakao. Dziewczynka poprawiła się i wyraźnie poweselała.

Maja jednak nie poprzestała na opiekowaniu się jedną tylko Zuzią. Zakosztowawszy raz radości serca, najczystszej i najprawdziwszej, płynącej z poczucia, że komuś rzuciło się promień w pomurze i ciężkie życie — szukała coraz innych możliwości czynienia dobrze. Po pe-

wnym czasie okazało się, że zarobki jej nie wystarczają na pokrycie potrzeb tych, których wzięła pod swoją opiekę. Nie przyszło jej na myśl napisanie do Krzysia po zasiłenie jej kasy... Świadomość, że to co ofiarowuje drobnej biedocie jest zdobyte jej własnym wysiłkiem, jej pracą, dawało jej wielkie zadowolenie wewnętrzne. Zrobiła ważne odkrycie, że pracować można zarobkowo nie tylko dla siebie i wtedy, nawet jeżeli praca ta nie jest umiłowanym fachem, — staje się przyjemną i z sensem.

Wzięła więc jeszcze kilka lekcji. Pracowała gorliwie, a więc z dobrymi rezultatami. Opieczę nad biednymi oddawała się z entuzjastycznym zapałem, niemal gorączkowo. Chciała odrobić stracony czas, zmarnowane lata w bezsensownym beztreściwym życiu.

Wkrótce stała się w małej mieścinie jednostką niesłychanie popularną, kochaną i otaczaną — przez biedne warstwy — czcią, graniczącą z kultem. Zapoznała się bliżej ze starszym księdzem proboszczem. Planowała z nim sposoby założenia żłobka czy też sierocińca, pojmując, że przyjdzie bardzo szybko chwila, w której jej dwie ręce i jedna głowa nie wystarczą na taki zakres pracy społecznej i pomocy bliźnim, jakiego sama z dniem każdym silniej pragnęła.

Łatwo zrozumieć, że w tych warunkach, Maja niewiele miała czasu na życie towarzyskie. Zapraszano ją tu i owdzie — a ona nigdy nie miała wolnych chwil. Wieczorem była zmęczona, chciała zresztą czytać, rozszerzyć horyzonty swojej wiedzy, które nagle wydały jej się niesłychanie szczupłe i ciasne. Zetknięcie się bezpośrednio z życiem nasuwało szereg myśli, szereg zagadnień. Na to żeby je rozszerzyć, pogłębić czy też znaleźć wyjaśnienie — trzeba było czytać. Do tego także czas był potrzebny.

Jednak o ile możliwości starała się brać udział i w życiu towarzyskim zbiorowiska ludzkiego, w którym czas jakiś przebywać postanowiła. Początkowo nie tyle z braku czasu, ile ze snobistycznej niechęci, unikała towarzyskich zebrań. Z przyzwyczajenia zdawało jej się, że z tymi ludźmi towarzysko współżyć nie można. Pewnego dnia zadała sobie pytanie: właściwie dlaczego?

I nie miała na nie rozsądnej odpowiedzi pozytywnej.

Przestała więc zwracać uwagę na drobne czy to śmieszności czy zwyczajne elity towarzystwa staszowskiego. Już teraz wiedziała, że to nie są rzeczy istotne. W każdym starała się przede wszystkim doszukać „człowieka”. Okazało się, że nie jest to takie trudne i wcale nie pozbawione ciekawych i interesujących stron





# PRZEREKLAMOWANA JASKÓŁKA. CZY CZŁOWIEK PObIJE REKORDY RYB?

## CIEKAWY CYFRY W EPOCE TEMPA.

Zyjemy obecnie w epoce tempa. Na lądzie, w wodzie i w powietrzu osiągamy coraz to nowe rekordy szybkości.

Jakżeż bardzo różnią się rekordy osiągnięte przy pomocy maszyn, od rekordowych szybkości osiąganych przez nas tylko przy pomocy mięśni. Na króciutkich dystansach 100, czy 200-metrowych potrafi człowiek biec z szybkością do 35 km na godz. W wodzie na podobnych trasach osiąga szybkość zaledwie do 5 km na godz. Latać bez pomocy maszyn — w ogóle nie potrafi.

Te „mięśniowe rekordy” ludzkie są niezmienne dalekie od szybkości, jakie rozwijają zwierzęta w powietrzu i na ziemi oraz ryby w wodzie. Ryby zresztą osiągają do dziś dnia większe szybkości od zbudowanych przez człowieka maszyn. Nasz rekord 311 km na godz. osiągnięty jest bowiem na wodzie. Natomiast szybkości osiągnięte przez zanurzone łodzie podwodne są jeszcze do dziś dnia mniejsze od rekordowej szybkości delfina — 36 km na godz.

Najszybszym z ptaków jest „królewski ptak” — orzeł, który w locie osiąga szybkość do 260 km na godz. Szybkość ta była od roku 1922 wyższa od absolutnych rekordów szybkości samolotów, a jeszcze dziś jest wyższa od osiąganej przez większość samolotów turystycznych. Obecny rekord szybkości samolotów należący do Włoch wynosi — 709 km na godz.

Orzeł pozostawia daleko w tyle za sobą pozostałe ptaki. Idący po nim jastrząb osiąga szybkość 180 km na godz. Stanowczo „przerzeklamowana” jaskółka może się pochwalic najwyższą chyżością „tylko” 125 km na godz. Kormoran poszczycić się może szybkością 105 km na godz. potrafi jednak utrzymać ją na dłuższych odcinkach. W początkach lotnictwa wydarzył się wypadek, iż ptak ten na przestrzeni 20 km ścigał się z samolotem.

Pozostałe ptaki latają z szybkością poniżej 100 km na godz. Dzika kaczka „cyranka” — 90 km na godz. Gołąb pocztowy przy swojej „szybkości przelotowej” 60 km na godz. potrafi przelatywać wielkie dystanse i posiada znakomite wyczucie kierunku lotu.

Wszystkie dotychczas wyliczone ptaki latają przy ciągłym ruchu skrzydeł — można więc przyrównać je niejako do samolotów silnikowych. Wybitnym „szybownikiem” jest natomiast bocian. Wielki ten ptak lata wykorzystując prądy powietrzne. Szybkość jego lotu jest nieduża 20 km na godz. potrafi on jednak pokonywać bez odpoczynku olbrzymie przestrzenie.

Ptaków wywarły wielki wpływ na rozwój lotnictwa. W jego początkowej fazie, gdy człowiek stawiał „pierwsze kroki” w powietrzu wpływały na rozwój lotnictwa raczej hamująco. Zapatrzeni na ptaki ludzie budowali bowiem szereg dziwolągów: przy pinane skrzydła, samoloty o kształcie nietoperzy itp.

Gdy lotnictwo wyszło z powijaków, z

lotu ptaków wzięto impuls do szybownictwa. W budowie samolotów silnikowych zaczęto stosować „kształty opływowe”. Ptaki bowiem mają idealnie aerodynamiczne kształty. Studia nad nimi pozwoliły na wprowadzenie wielu ulepszeń.

Ale przejdźmy do innych rekordów. Na ziemi zwierzęta rozwijają znacznie mniejsze szybkości. Pierwsze miejsce, zgodnie z zasłużoną sławą, ma zając, który potrafi uciekać z szybkością do 70 km na godz. Koń z jeźdźcem osiąga szybkość do 58 km na godz. Wielki struś, którego trzeba zaliczyć do rekordzistów „ziemnych” biegnie z szybkością do 40 km na godz. Kangur, który dokonuje skoków do 10 m długości (co na to skoczkiwie w dal?) potrafi przeskakać, niewielkie co prawda, dystanse również z szybkością do 40 km na godz.

Za tymi skaczącymi rekordzistami idzie człowiek, który na krótkich dystansach osiąga szybkość do 35 km na godz. (rekord samochodowy — 503 km na godz.).

Indyjski stoń biega z szybkością do 28 km na godz. Człowiek więc nie mógłby na dłuższym ponad 200 m dystansie uciec przed tym kolosem. Wielbiad, zwany „okrętem pustyni” biegnie z niewielką szybkością na godz., potrafi za to przebiec bez wytchnienia 200 kilometrową trasę.

W wodzie rekordzistą jest delfin, potrafiący prześcignąć niejednego okręt, a w każdym razie każdą łódź podwodną. Rozwija on na dłuższych dystansach poważną szybkość 36 km na godz. Niewiele ustępują mu rekiny. Niektóre gatunki tych potworów potrafią bowiem osiągnąć szybkości

do 30 km na godz. Foki pływają z szybkością do 18 km na godz.

Mniejsze ryby morskie osiągają szybkości poniżej 15 km na godz. Ryby słodkowodne są jeszcze powolniejsze i szybkość ich poruszania się nie przekracza 10 km na godz. Człowiek w wodzie osiąga szybkość do 5 km na godz.

Przy pomocy maszyn udało się więc nam zdystansować inne stworzenia na powierzchni ziemi i w powietrzu. W wodzie ciągle jednak ryby górują nad nami i nawet nad naszymi maszynami.

## Człowiek w centryfudze. Kiedy rośnie waga człowieka?

Gdy jakieś ciało zawieszony na wadze sprężynowej i opuściwszy je wraz z wagą szybko na dół nagle wagę wraz z ciężarem zatrzymamy, wówczas wskazówka wagi nagle się wychyli i wskaże znacznie większy ciężar ciała, niż wtedy, gdy wagę trzymaliśmy na miejscu, lub gdyśmy ją jednostajnym ruchem na dół opuszczali. Gdy pilot gwałtownie opada ze swym aparatem ku ziemi i znalazłszy się odpowiednio nisko podrywa swój aparat w górę, wówczas siła z jaką ciało pilota naciska na siedzenie, a więc jego pozorny ciężar, staje się znacznie większa. Jeśli pęd pikującego ku ziemi samolotu jest odpowiednio wielki, wówczas przy nagłym zatrzymaniu opada-

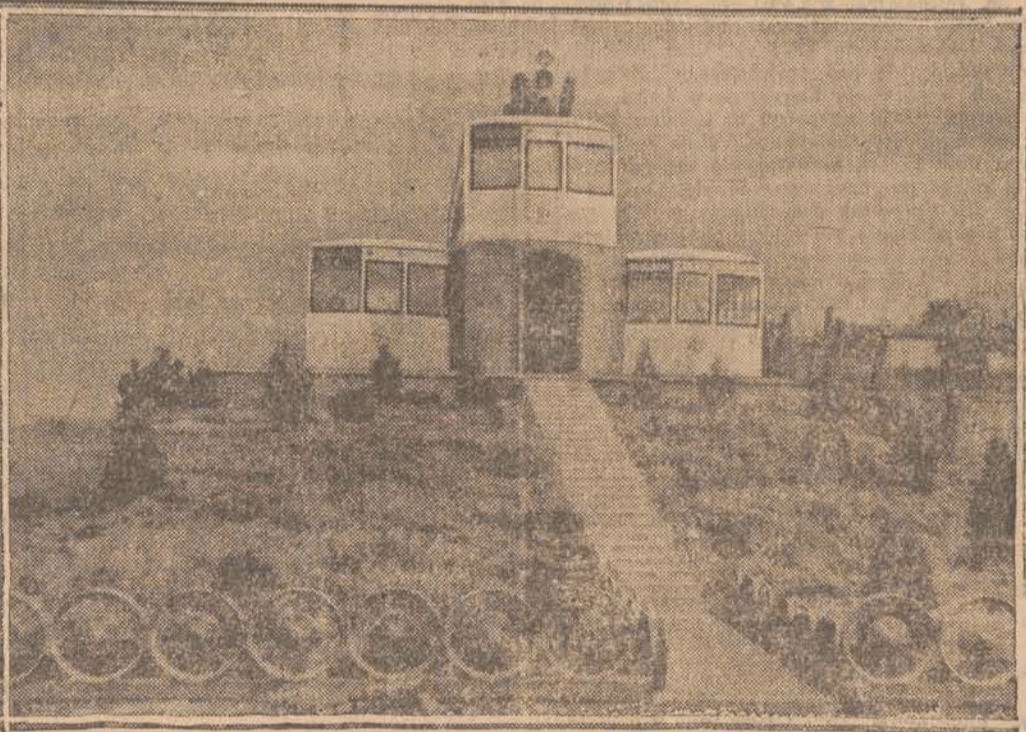
nia aparatu pozorny ciężar człowieka może stać się ośm razy większy niż ciężar normalny. Wszystkie organy ciała przyciska wtedy ów pozorny wzrost ciężaru gwałtownie ku dołowi, ku dołowi spęda też krew, która odpływa z głowy i wywołuje chwilowe niedokrwienie mózgu. Ten odpływ krwi z głowy działa przed wszystkim zakłócająco na widzenie. Człowiek

na chwilę przestaje widzieć.

Jeszcze chwila, a straci przytomność. — Dla badania tych wszystkich niesamowitych zjawisk, zachodzących w organizmie, gdy na skutek ewolucji wykonywanych w samolocie staje się on wiele razy cięższy, skonstruowano specjalny aparat. Człowiek zostaje umieszczony w centryfudze, którą wprawia się w szybki obrót. Siła odśrodkowa, powstająca wskutek tego ruchu przyciska ciało człowieka, jego krew i wnętrzności w stronę jego nóg wielokrotnie silniej, niż to czyni siła ciężkości. W tej centryfudze zostaje człowiek poddany działaniu sił o podobnym skutku jak w samolocie wykonywującym gwałtowne ewolucje.

Dwa bociany w kominie zatłakane palenisko. W miejscowości Hanseberg w Niemczech miał miejsce ciekawy wypadek. Po odremontowaniu nieczynnej gorzelni, próbowano rozpałcić palenisko. Nie chciało ono jednak wcale „ciągnąć”, tak że musiano podać kontroli cały przewód kominowy. I tu wyjaśniła się zagadka trudności rozpalenia paleniska. W kominie tkwiły dwa bociany, zaczadzone dymem, ledwie żywe. Widocznie w wędrówce na południe musiały wpaść do wnętrza kominu, nie mogąc następnie się wydostać. Obecnie pozostają jeszcze na kuracji w tamtejszym dworze i jest wątpliwe, czy będą w stanie odlecieć na południe.

## Dom ze starych wagonów tramwajowych.



Z 5 starych wagonów tramwajowych wybudował sobie pewien Amerykanin nowoczesny domek, którego koszt wyniósł 350 dolarów (około 1800 złotych).

## ADAM CZEKALSKI

Przemysłowiec podsunął mu gazetę. Tadek wziął podany mu dziennik i od razu rzucił mu się w oczy wielki tytuł artykułu: „Sensacyjne odkrycie w dżunglach Borneo. Sir Jerzy Macpherson zaszczytnie znany amator-hodowca storczyków, wybiera się na wyprawę do Borneo po „kwiat szczęścia”. Wywiad z mr. Tadeuszem Ruszczycem”.

Ruszczyca przeczytał cały artykuł uważnie i zdziwił się mocno wywiadem, którego nie udzielał.

— Proszę pana — zwrócił się do niego Sir Harry — czy to wszystko, co tu napisano — to prawda?

Tadek wzruszył ramionami.

— Sam jestem zdziwiony tym wszystkim — odrzekł — jestem zdziwiony nie mniej od pana, gdyż żadnego wywiadu nikomu nie udzielałem, nie domyślałem się, przeto o jaką prawdę pan zapytuje.

— Chodzi mi o wyprawę do Borneo. Czy istotnie pan się tam wybiera? I czy Jerzy koniecznie tam musi jechać?

— Owszem, ja się tam rzeczywiście wybieram i szukam kapitalisty dla sfinansowania przedsięwzięcia, ale udział w wyprawie Sir Jerzego tylko od niego samego zależy.

— Oczywiście, oczywiście... Ale — panie!.. On dostał formalnego bżika na punkcie Borneo. Ja nawet nie podejmuję się wybić mu to z głowy, dlatego pozwiliłem sobie pana prosić o pomoc.

— Mnie? Czyż ja, człowiek obcy, mogę mieć większy wpływ na pańskiego syna, niż pan sam, jego ojciec?

— Pan nie zna mojego syna; wydaje się lekkoduch, szaloputa, oddany tylko swoim storczykom, ale w grun-

cie rzeczy jest to uparciuch na pewnych punktach taki, że gdy się na co uweźmie, nikt z najbliższych i z całej rodziny nie wybije mu tego z głowy.

— A widzi pan! — Jakże zatem ja mogę podjąć się dokonania rzeczy, która nawet dla pana, jako ojca, jest niemożliwa?

— Pan mógłby daleko prędzej dokonać tego, zapewniam pana. Jerzy częstokroć daleko prędzej da się przekonać człowiekowi obcemu, niż nawet ojcu. Mógłby pan delikatnie wytłumaczyć Jerzemu, znając niebezpieczeństwa dżungli borneańskiej, że podejmowanie przez niego podobnej podróży jest prostym szaleństwem. Ale proszę, mister Ruszitz, niech mnie pan nie rozumie fałszywie... Jerzy jest jedynym moim dzieckiem... Pojmuję pan, że w razie nieszczęścia, od czego Boże uchroni, cios taki załżyłby i mnie.

Pan Harry, jak na Anglika, za bardzo był wzruszony i taka straszna dla niego możliwość, jak śmierć Jerzego, postarzała go w jednej chwili o lat co najmniej dziesięć. Ruszczycowi zaś się zrobiło tego króla miedzi, więc odrzekł już bardziej przychylnie:

— Dobrze, Sir Macpherson, spróbuję wpłynąć na pana Jerzego, ale za skutek nie mogę panu zaręczyć.

— Dziękuję panu z góry. Nie zapomnę panu tej przysługi nigdy. A żebyś zaś przez mój egoizm, zresztą, całkiem wytłumaczony, nie był pokrzywdzonym, jestem gotów pokryć część kosztów pańskiej wyprawy eksploracyjnej.

— Dziękuję — odrzekł Ruszczyca, wstając, — o ile będę potrzebował, pozwolę sobie zgłosić się do pana w tej sprawie.

Obaj panowie uściśnęli sobie dłonie i rozstali się w przykładowej zgodzie.

XI.

Takiego bałaganu, jak Londyn Londynem, jeszcze wśród kolekcjonerów kwiatowych nie było.

Tymi słowy powitał Ruszczyca Jerzy, wpadając nareszcie po trzech dniach do jego mieszkania.

— Gdzieżeś się pan podziewał tyle dni?

— Odbywałem pokutę umartwiająca przy boku miss Swinborn, towarzysząc jej do wiejskiej posiadłości. Musiałem tam pojechać i być nawet bardzo miłym, bo to potrzebne do naszego wspólnego z panem interesu. Bez wstawienia miss Lukrecji szanowny mój rodzic nie uroniłby ze swojego mieszka złamanego penny.

— To i miss Swinborn wciągnęłaś pan do tego spisku?

— Ach, ona jest wprost olśniona! Już z góry gotowa jest pasować mnie na drugiego Bayarda lub Ryszarda Lwie Serce. I zapewniam pana, że nie opuści gabinetu Sir Harry'ego inaczej, jak hylko z czekiem w ręku. Już tam ona znajdzie na niego sposób!

— Z tego wnioskuję, że sprawy mariażowe dobrze stoją i niedługo będę miał zaszczyt powitać pana, jako małżonka miss Swinborn.

— Ależ nie podobnego! Tak dalece nie jestem ofiarny. O małżeństwie będziemy mogli mówić dopiero po moim powrocie z Borneo.

— Krótko mówiąc, sprawa klaruje się jak najlepiej.

## PODSŁUCHANE

OKOLICZNOŚCI ŁAGODZĄCE.

— Proszę o bilet wstępu — zwraca się do damy przy kasie pan Kapistran, udający się na bal, ale tylko za połowę ceny.

— Dlaczego?

— Bo ja nie umiem tańczyć.

NIEPOROZUMIENIE.

— Moją żonę poznałem dzięki pośrednicze matrymonialnej. Jeżeli pan zamierza się żenić, mogę ją panu polecić.

— A dlaczego pan się z nią rozwodzi?

INTERPRETACJA.

Pan Brzusiak wraca do domu.

— Gdzieś się włóczył po nocu, pijani-co? — grzmi małżonka.

— Ależ, duszko, dopiero jest dziesiąta.

— Nie kłam, przed chwilą zegar bił pierwsza.

— Mylisz się, kochanie, nie zrozumiałaś widocznie. Najpierw wybił jedynkę, a potem zero.

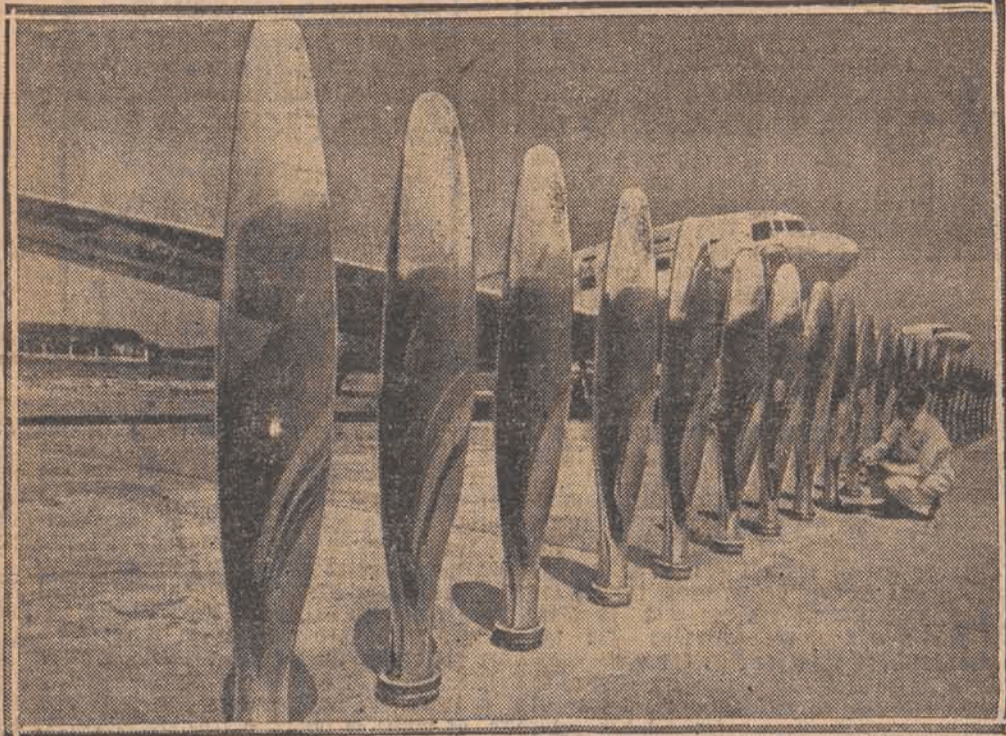
## Ł Z A proroka

owieść 28



# ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

## Rewia śmigieł.



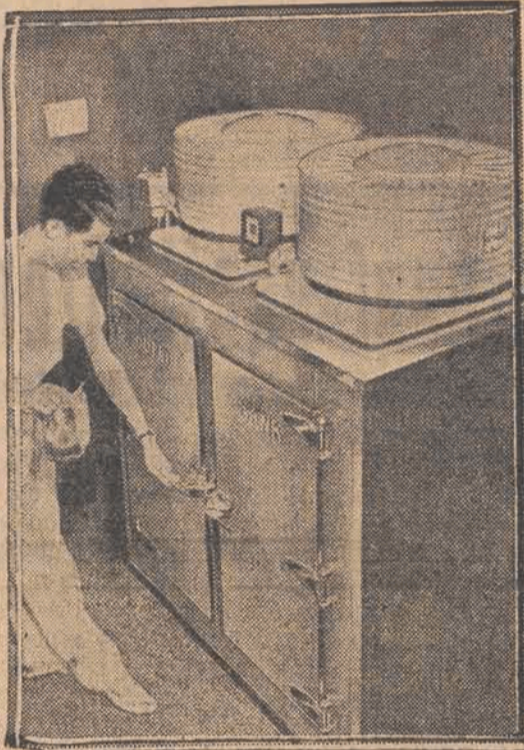
Polerowanie śmigieł na lotnisku fabryki samolotów pasażerskich w Kansas - City (Stany Zjednoczone).

## „Szara eminencja” angielskiej polityki.

## Magazyn świeżej krwi ludzkiej.



Po lewej stronie: Sir Horace Wilson, długo letni doradca rządu brytyjskiego uważany za właściwego kierownika angielskiej polityki zagranicznej odbył z Chamberlainem podróż do Hitlera. Obok niego: William Strang, kierownik wydziału środkowo-europejskiego w angielskim min. spraw zagranicznych, brał udział w wycieczce Chamberlaina w charakterze tłumacza.



W Kingscounty Hospital w Brooklynie (St. Zj.) urządzono podręczny magazyn-chłodnię, w której przechowywana jest świeża krew ludzka, dla transzuzji, posegregowana według grup. Krew ta pochodzi od zarejestrowanych krwiodawców i utrzymuje się ona w stanie zupełnie świeżym przez kilka dni.

## Ministrowie obrony narodowej u Chamberlaina

## Drugie dziecko kobiety — żyrafa.



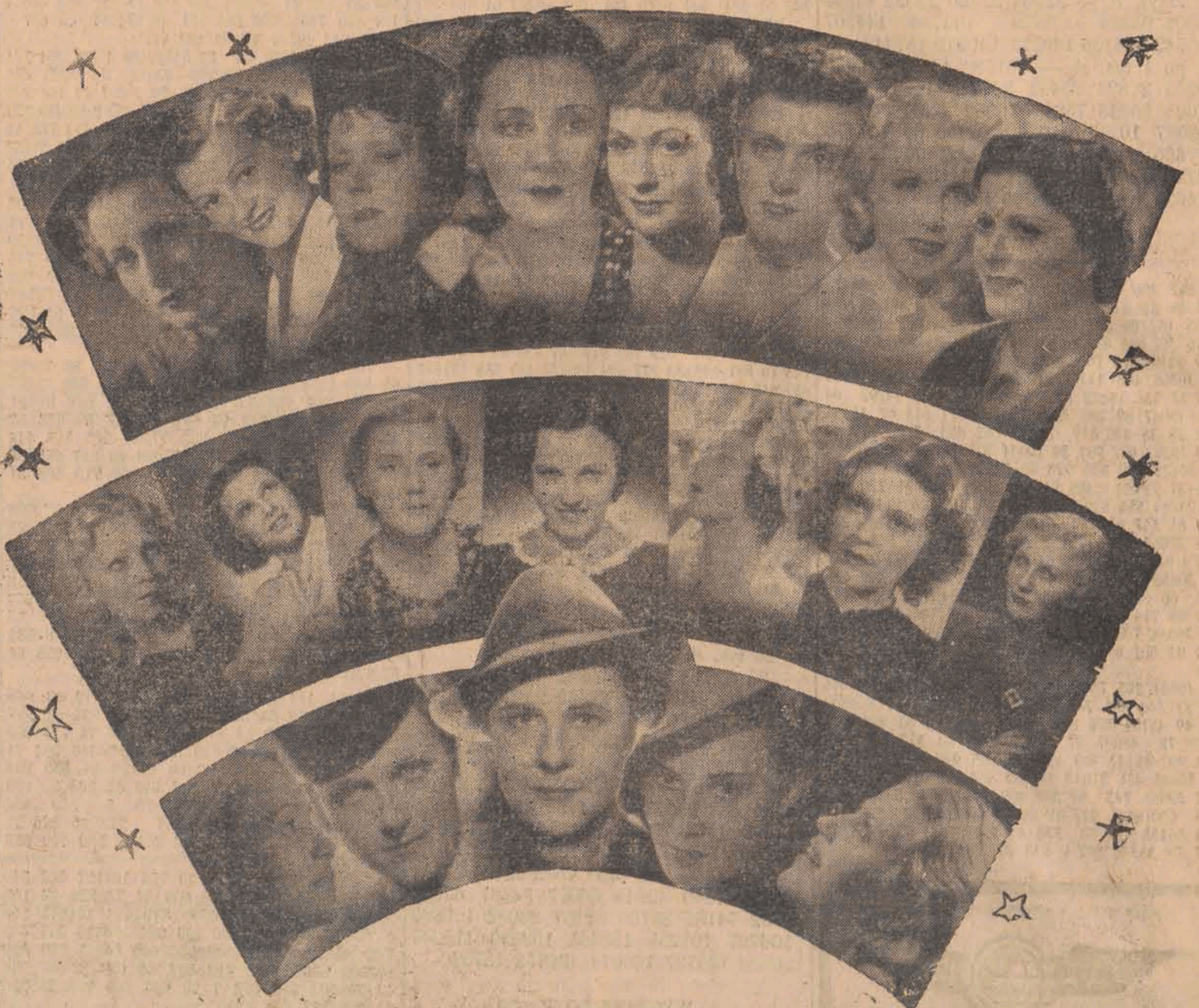
Czterej ministrowie angielskiej obrony narodowej: Sir Gingsley Wood (lotnictwo), Hoare Belisha (wojna), Duff Cooper (marynarka) i Sir Thomas Inskip (zaopatrzenie wojenne) oraz trzech szefów sztabów neralnych (marynarki, lotnictwa i armii lądowej) odbyli konferencję z Chamberlainem przed jego odjazdem do Niemiec. Na zdjęciu: Szef sztabu generalnego armii Viscount Gort, min. marynarki Duff-Cooper i Sir Roger Bagnall, szef sztabu floty w drodze do siedziby rządu.



22-letnia mieszkanka Birmy Muswai, atrakcja wystawy w Glasgow pod nazwą kobieca-żyrafa, urodziła obecnie drugie dziecko. Na szyi widoczne mosiężne kółka, które uważane są w Birnie za ozdobę narodową i nie są nigdy zdejmowane.

## Czy jesteś członkiem LOPP?

## UROCZY WACHLARZ.



Artystki wytwórni Tobis zaangażowane na sezon 1939 m. in.: Lil Dagower, Anny Ondra, La Jana, Olga Czechowa, Paula Wessely, Lida Baarova i inne.

## Partnerzy wachlarza.



Na zdjęciu widoczni m. in.: Emil Jannigs, Benjamino Gigli, Gustaw Fröhlich, Fr. van Dongen.



## Strajk transportowców w Kalifornii.

Wskutek strajku robotników transportowych w Kalifornii, na dworcu w San Francisco stoją tysiące nierozładowanych wagonów. Na zdjęciu: posterunki strajkujących na dworcu kolejowym zabawiają się w grę w karty.